

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego” poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 10

Wąbrzeźno, dnia 9 marca 1935 r

Rok 16

Pierwsza Niedziela Postu

LEKCJA

z listu drugiego św. Pawła do Korynt.,
rozdz. 6, wiersz 1 — 6.

Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia! Nie dając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze, ale we wszystkim stawmy samych siebie jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach w niespaniach, w pościech, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu św., w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy; przez chwałę i żelźwość, przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a przecież prawdziwi, jako nieznajomi, a przecież znajomi, jako umierający, a oto żyjemy, jako karani, a nie umorzani jako smętni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy, a wiele ubogacający, jako nic nie mający, a wszystko mający.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 4, wiersz 1 — 11.

Onego czasu Jezus był zawiedzion na puszcę od Ducha, aby był kuszon od dyabła. — A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, aby snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: zasię napisano jest:

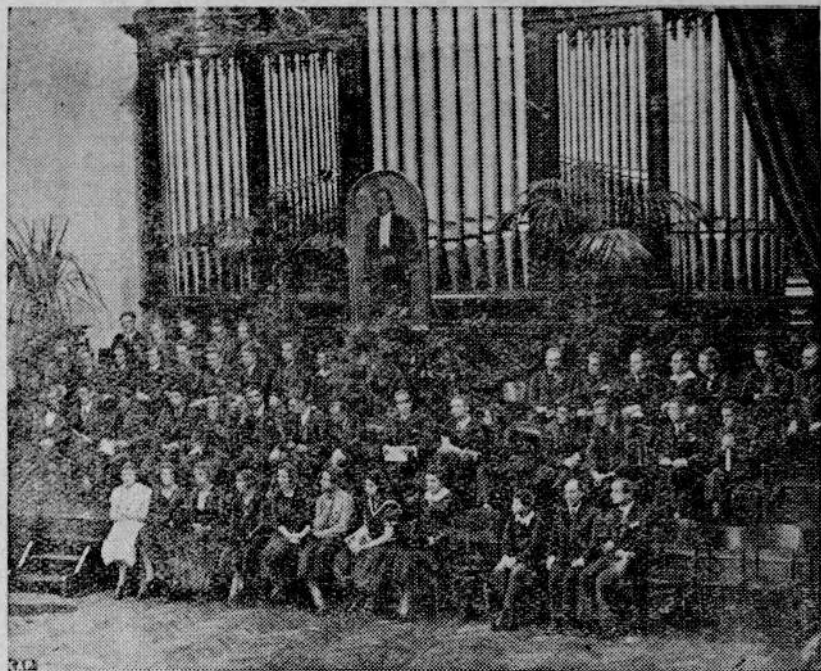


A oto aniołowie, przystąpili i służyli Jemu..

nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: idź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

NAUKA

Jeśli Chrystus, jednorodzony Syn Boży, dopuścił, aby Go szatan kusił, jeśli się pozwolił zaprowadzić na wysoka górę i szczyt kościoła, nie dziwmy się, że i flasz trapią różne pokusy: nie dziwmy się dalej, gdy czytamy w Żywotach Świętych Pańskich, że zły duch ich dręczył i trapił przerwionymi strachami i utrapieniami. Czytamy to przecież w historii pobożnego Joba, ale dowiadujemy się przytem, że bez dopuszczenia Bożego zły duch włoska nam z głowy nie zdejmie.



W Warszawie odbył się wielki międzynarodowy konkurs skrzynek o nagrodę im. Antoniego Wieniawskiego.

Na św. Grzegorza idzie zima do morza

SW. GRZEGORZ W LEGENDZIE
I TRADYCJI

W dniu 12 marca obchodzimy pamiątkę św. Grzegorza Wielkiego, pierwszego papieża tego imienia, który rządził na Stolicy Apostolskiej w latach 590 — 604. Zastąpił św. Grzegorz m. in. tem, że położył wiekopomne zasługi około zorganizowania kościelnej służby Bożej i ceremonii. Jeszcze do dziś dnia używanym jest w kościołach t. zw. „śpiew gregorjański”. Zebrał bowiem ten świątobliwy papież starożytne melodje kościelne i zaprowadził je po kościołach przez co podniósł znacznie uroczysty charakter nabożeństwa.

Znaną powszechnie jest legenda, wedle której św. Grzegorz odprawiając Mszę św. w kościele, który wznosił na wzgórzu Celius w Rzymie, zobaczył na ołtarzu Zbawiciela umęczonego, wstającego z sarkofagu, z podniesioną do błogosławieństwa prawicą. W ten sposób zazaczył Chrystus wobec swego wybrańca, że Msza św. jest niewidzialnym wprawdzie, ale prawdziwym ponowieniem Ofiary dokonanej na krzyżu, co jest dogmatem naszej wiary.

Rozpowszechnioną również jest tradycja t. zw. „Mszy św. gregorjańskich”. Zakonnik Justus, który wbrew przepisom klasztoru przywłaszczył sobie pieniądze, został po śmierci przeklęty przez papieża. Niemniej jednak przez trzydzieści dni odprawiał św. Grzegorz Mszę św. za zmarłego i w trzydziestym dniu ukazała się dusza zakonnika, oznajmiając, że jest do wiecznej szczęśliwości przypuszczoną. Od tego czasu istnieje ów zwyczaj odprawiania za zmarłych trzydzieści Mszy św. Gregorjańskich.

Dzień św. Grzegorza ma swoją tradycję i w obyczajach staropolskich. Lud wiejski wierzy,

że w tym dniu następuje przelom zimy, że „na św. Grzegorza idzie zima do morza”. Dawniej obchodzono ten dzień pod nazwą: „Gregorjanki” albo „Gregoły”, jako dzień zabaw młodzieży szkolnej, czcząc w ten sposób zasługi Grzegorza Wielkiego około szerzenia oświaty. Chłopcy szkolni obchodzili domy, niosąc chorągiewki z wizerunkiem św. Grzegorza. Zabawy te połączone z maskaradą, były także i propagandą nauki szkolnej.

KARTA Z DZIEJÓW

WALKI Z CARATEM.

Jak zamordowano cara Aleksandra II?

Przeszło pół wieku, a ściślej mówiąc 54 lat mija już od chwili, kiedy ofiarą rewolucjonistów rosyjskich padł car Aleksander II. Było to dnia 14 marca 1881 roku.

Już dwa lata przedtem założona w roku 1870 partja rewolucyjna w Rosji, dążąc do obalenia samodzierżawia, rozpoczęła akty terrorystyczne i postanowiła zorganizować zamach na życie cara Aleksandra. Czekano bardzo długo, aż przyszła odpowiednia chwila, t. j. dzień 14 marca 1881 roku, w którym car przejeżdżał ulicami Petersburga, udając się na przegląd wojsk. Zamach sam miał przebieg następujący.

Kiedy car z placu Michajłowskiego przejeżdżał w kierunku wybrzeża, rewolucjonista Rysakow rzucił w stronę karety bombę. W strasliwym wybuchu kilka osób zostało zabitych. Car jednak ocalał, wysiadł z powozu i zbliżył się do zamachowca, przytrzymanego przez tłum. W tej chwili jednak współnik Rysakowa nieznanemu nikomu Gryniewiecki rzucił carowi bombę pod nogi. Nastąpił drugi wybuch i car zbro-

czony krwią runął na ziemię. Okazało się, że ma nogi zdruzgotane. Pół godziny po wybuchu car Aleksander II zakończył życie.

Zamordowanie cara przyczyniło się do dalszego tylko wzrostu reakcji w polityce rządu. Wprawdzie w przeddzień zamachu car podpisał rozkaz, zatwierdzający wniosek reformy politycznej, lecz wniosek ten nie był bynajmniej konstytucją, a już po dniu 14 marca projektowana reforma wogóle wykreślona została z programu. Rząd rosyjski nie godził się już na żadne inne reformy i coraz energiczniej zaczął walczyć z rewolucją.

Tak więc nadzieje terrorystów, że z chwilą zamordowania cara Aleksandra II wybuchnie powstanie, zawiodły na całej linii. Żadnych bowiem ustępstw ludowi rosyjskiemu nie dano, a nawet kurs polityczny rządu znacznie się zastrzył, aż wreszcie w następnych dziesiątkach lat, doprowadził Rosję do tragicznych wypadków. —

Zwycięski pochód metra

Wydawaćby się mogło, że miara — to rzecz bardzo prosta. Ot, istnieje sobie i tyle. Czasami się wie, że mamy specjalny Państwowy Urząd Miar dla cechowania i badania narzędzi mierniczych, nie każdemu jednak prawdopodobnie jest wiadome, że ten skromny metr, kilogram, to są w istocie stworzenia bardzo czule, wymagające troskliwej opieki obsługi, niezliczonych zjazdów, konferencyj, instytucyj. Podbijanie świata przez jednolity system miar to prawdziwa walka, w której bronią — przekonująca siła argumentów i odpowiadanie wymogom naukowym. Warto przypomnieć, że metr zawdzięczamy Rewolucji Francuskiej, która w 1790 roku poleciła Francuskiej Akademji Nauk ujednoczenie i najlepsze zorganizowanie systemu miar, celem uniknięcia trudów, komplikacyj i bałaganu, jakie po dziś dzień panują np. w krajach anglo-saskich, które systemu metrycznego nie przyjęły. Sprawą tą zajęli się uczeni francuscy Michain i Delambre, którzy zmierzli długość południka ziemskiego na odcinku Dunkierka — Barcelona i, otrzymawszy stąd długość całego południka, przyjęli za podstawę nowej miary — metr, część, równającą się jednej czterdziestomiljonowej tegoż południka. Jak wykazały późniejsze badania, obliczenie to nie było ze wszystkim ściśle, ponieważ ziemia jest nieco przybliżona na obu biegunach, nie stanowiąc idealnej kuli, w każdym razie stworzono wtedy platynowy wzorec metra, przechowywany pieczołowicie w pawilonie Breteuil zamku Saint Cloud pod Paryżem. Oficjalnie miara ta została przyjęta we Francji przez Napoleona w 1801, potem, jako pomysł „jakobiński” musiała ustąpić za Restauracji i dopiero w 1840 wróciła na dobre.

Podstawy wszechświatowej unji metrycznej 19 państw podpisali konwencję metryczną. Stworzono przytem instytucję sta-

lą. Komitet Międzynarodowy, który praktycznie zbiera się co 2 lata, obecnie pod przewodnictwem znakomitego matematyka włoskiego Voltera; ciągłość pracy podtrzymuje Międzynarodowe Biuro Miar i Wag w Paryżu, mieszczące się właśnie w pawilonie Breteuil, Biuro to działa w porozumieniu z niemieckim Reichsanstalem, amerykańskim Bureau of Standards i angielskim National Laboratory, celem udoskonalenia metod metrologii.

W trzech bowiem zasadniczych kierunkach zmierza działalność tej międzynarodowej instytucji: 1) Pragnie rozszerzyć system metryczny na wszystkie państwa świata, 2) Udoskonalic i uniezależnic od jakichkolwiek wpływów wzorca oraz ulepszyć sposoby porównywania ich z miarami użytkowymi, wreszcie 3) Rozszerzyć system metryczny na wszystkie dziedziny wiedzy i życia.

Trzeba jeszcze wspomniec o stworzonej przez Konwencję Metryczną Wielkiej Konferencji Międzynarodowej, obradującej co sześć lat w Saint - Cloud, która przyjmuje i zatwierdza projekty komitetu, dyskutuje nad aktualnymi problemami i uchwała rezolucje, wiążące na przyszłość. Ostatni taki zjazd odbył się w październiku 1953 r.

Metr może sobie pogratulować dużych sukcesów w podbojach terytorjalnych. Od 1875 przyjmują go z otwartymi ramionami nie tylko państwa europejskie, lecz nawet egzotyczne i tak np. Japonja (1885), Chile i Urugwaj (1908), Sjam (1912), Turcja (1935) i wreszcie ostatnio Persja, Afganistan i Irak. Nie wszystkie jednak państwa, uznając metr za miarę legalną, dają mu jednocześnie moc obowiązującą i przymusową, jak to zdecydowanie np. uczyniła Polska w roku 1925. Podobnie ostro zabrała się do rzeczy Japonja, mimo, iż łączy ją ścisłe stosunki z Ameryką i Anglią, w których miara ta nie obowiązuje. Jednak i na tem polu, wydawałby się, niezdołym, metr, żłobi sobie drogę do powodzenia: Oto np. w Wielkiej Brytanji metr, a z nim kilogram jest obowiązujący dla aptekarzy, panuje też niepodzielnie w nauce, wypierając uncje i funty. Jeden z najznakomitszych fizyków angielskich, lord Kelvin, proponuje także sprawdzenie obowiązujących w Anglii miar elektrycznych do tej zasadniczej podstawy. Podobnie w Stanach Zjednoczonych wyczynów sportowych już się nie mierzy na stopy iardy, jako niewygodne i niepraktyczne. Ciekawe również, że np. Rosja Sowiecka zmusza kraje anglo-saskie jako producentów kupowanych przez nią maszyn — narzędzi, do używania przy ich budowie i zastosowaniu — wyłącznie systemu metrycznego.

Produkcja przemysłowa, a więc jeszcze potrzeby nauki — wymagają miar coraz to subtelniejszych i precyzyjniejszych. Przedewszystkiem więc należy zapewnić niezmienną prawie idealną wzorców. Zwykle bywa ich po dwa i miara praktyczna musi zgadzać się ściśle z obu „kontrolerami“, oraz oczywiście, one także nawzajem między sobą. Dlatego też w pawilonie Breteuil wzorce

spoczywają na specjalnych rusztowaniach chroniących od zewnętrznych wstrząsów, pod trzema kloszami, z których wypompowano powietrze, a ponadto zrobione są z materiału odpornego na działanie temperatury i wilgoci — stopu platyny i irydu. Doskonalszość miar odległości dochodzi dziś do 2,50 dziesięciotysięcznych m/m, wagi natomiast — waha się w granicach setnych części miligrama. Badania nad „zachowaniem się“ wzorców i możliwością zastosowania innych metali, jak żelazo - nikiel, stal chromowana, nie ustają. Próbowano również t. zw. „Metra świetlnego“, polegającego na długości fali promieniowania świetlnego niektórych pierwiastków. Okazało się jednak, że niema tu wielkości stałych. J. N.

Jak oni to robia

Znany demaskator fikiran, psycholog i publicysta paryski, dr Paul Heuzey, opowiada, jak to się robi, tj. jak fikiranzy wykonywują różne „nadludzkie“ sztuki. Dr Heuzey zdemaskował w 1925 r. w Paryżu słynnego fakira, Tahra Bey i wykazał, że wszystkie jego cuda są tylko umiejętnymi trickami, które można naśladować, co też pokazał zdumionemu audytorjum sam demaskator, przetwarzając na jego oczach te same „cudowne numery.“

Dr Heuzey dzieli sztuki fikiranów na trzy kategorie: 1) samoumirtwanie, 2) hipnotyzowanie innych, 3) oddziaływanie na przedmioty martwe (z ziarna wyrasta w parę minut drzewko). Wyczyny należące do III kategorii nazywa dr Heuzey czarną magią; są to według niego sztuki wymagające tylko ogromnej zręczności i wprawy.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa samoumirtwania. Fakir przebija np. ciało sztyłem nie raniąc się, doprowadza się do stanu katalepsji, martwieje i sztywnieje. — Wszystkie zjawiska tego rodzaju są — jak twierdzi dr Heuzey „mieszaniną wymysłu i prawdy“. Można nauczyć się więc takiej sztuki, jak spoczywanie na desce nabitej ostrymi gwoździami, bez szkody dla siebie. Cała sztuka polega na tem, aby tak się ułożyć na desce, by na każdy gwóźdź przypadła 1 kilo ciężaru naszego. Eksperyment ten przerobił z powodzeniem dr Heuzey. Udał mu się również spacer boso po ostrzach szabel. Tu znów wszystko polega na tem, by gołą stopę stawiać tylko na klindze, ale nie czynić żadnych ruchów. Ostrze tnije tylko wtedy, gdy się niem wykonywa posunięcia. Nie udało się natomiast dr Heuzey, do czego się przyznaje otwarcie, naśladować eksperymentu przebijania ciała nożem, oraz taczania się po odłamkach szkła. Ale i tutaj ma być podobno stosowany trick, polegający na tem, że nóż nie jest ostry, a odłamki szkła mają oszlifowane kandy.

Najbardziej emocjonującym popisem był eksperyment z trumną. Dr Heuzey, naśladowując Tahra Beya, dał się zamknąć w uszczelnionej trumnie i pogrążyć w wodzie na przeciąg 45 minut. Każdy, jak twierdzi dr Heuzey, może wygospodarować owe 400 litrów powietrza, które zawiera trumna i wyżyć z tym zapasem powietrza, jeśli tylko się odpowiednio nauczy oddychać.

Słowem dr Heuzey nie zostawia suchej nitki na fikiranach i cudotwórcach. Należy jednak zauważyć, iż fikiranzy produkujący się publicznie nie mają nic wspólnego z fikiranami hinduskimi, którzy należą do sekt religijnych i nie urządzają nigdy płatnych pokazów publicznych. Cr.



1 marca zmarł nieoczekiwanie śp. Mikołaj Bares, biskup Berlina

NAJSKROMNIEJSZY WŁADCA ŚWIATA

Z pewnością do najskromniejszych dyktatorów świata należy Kemal Pasza. Wydaje on stosunkowo niewiele na prowadzenie swojego „dworu” i mieszka w zupełnie niereprezentacyjnych apartamentach.

Przed paru laty obywatele tureccy złożyli mu podarek w postaci obszernej i eleganckiej willi, w przekonaniu, że Kemal Pasza, z przyjemnością zamieszka w takim komfortowym domu. Tymczasem wódz wszystkich Turków wilę tę przeznaczył na ochronę dla dzieci.

Niedawno zdarzyła się analogiczna historia. Tureccy lekarze, chcąc dać wyraz swojej wdzięczności Kemalowi Paszy za jego usługi na polu higieny, postanowili zebrać odpowiednią sumę celem kupienia Kemalowi Paszy złotej wanny. Zamiar ten utrzymali w tajemnicy, tak że Kemal Pasza o niczem nie wiedział. Z chwilą jednak, gdy mu wręczono ten, tak kosztowny podarek, oświadczył, że niema mowy, żeby miał się kiedykolwiek kąpać w złotej wannie. — Jemu osobiście wystarczy zupełnie nietylko blaszana wanna, ale nawet zwykły cebrzyk, byle odpowiednich wymiarów. Przyjmuje jednak tę wannę z tem przeznaczeniem, że będzie ona przetopiona — metal zostanie sprzedany, a suma przeznaczona na cele higieny tureckiej.

HUMOR

DLA ROZRYWKI I POGODY DUCHA

ZAWSZE TAK.

- Czy to panna Brygida przy aparacie?
- Tak.
- Muszę się panią zapytać o coś bardzo ważnego.
- Proszę!
- Czy chciałaby pani wyjść zamąż za mnie?
- Tak! A kto mówi? (Le Rire).

MILI GOŚCIE.

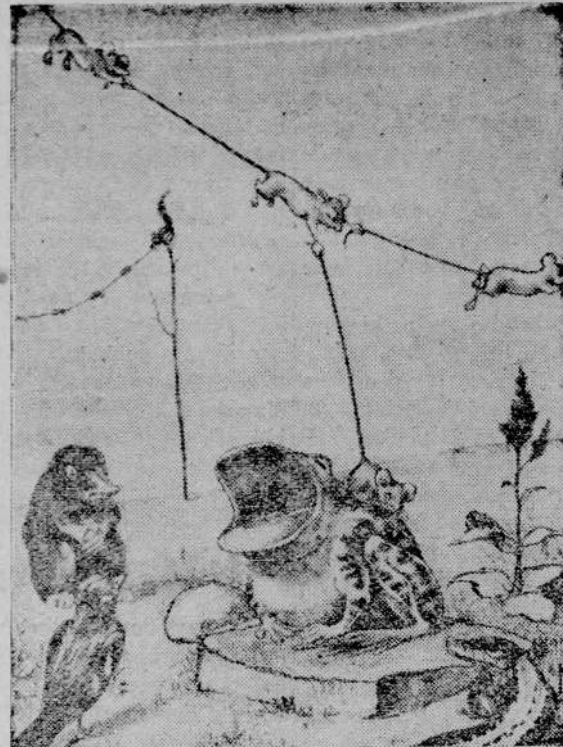
- Czemu wycierasz tak starannie lizczkę?
- A cóż ty myślisz, że mi się chce wysmarować kieszeń sosem? (Le Rire).

POJĘTNY REKRUT.

- Porucznik uczył rekruta, że przed wejściem do koszar należy rzucić papierosa. — Posłany raz przez porucznika po papierosy rekrut wraca i ze spokojem najgłębszym sieda na swoim miejscu.
- A gdzie papierosy?
- Wedle rozkazu panie poruczniku, rzuciłem przed drzwiami.

RANDKA.

- Gdzie się spotkamy?
- Gdzie chcesz?
- Wszystko mi jedno. A kiedy?
- Wszystko mi jedno.
- Dobrze, ale bądź punktualny. (Le Rire)



Antena, głośnik i słuchacze radia

DZIECI I RYBY

Panu Ancymońskiemu sprzykrzył się ostatecznie stan wdowieństwa, postanowił zatem raz jeszcze: ożenić się.

Przyszła jego połowa ma jednak szereg zastrzeżeń:

- A czy twoje dzieci nie będą się sprzeciwiały drugiemu małżeństwu?
- Nie sprzeciwiały się pierwszemu małżeństwu, dlaczego więc miałyby się sprzeciwiać drugiemu? — odpowiada pan Ancymoński.

BIURO INFORMACJI.

Do kolejowego biura informacji przychodzi młodzieniec i uprzejmie zwraca się do urzędnika:

— Pan będzie łaskaw poinformuje mnie, dokąd jedzie ta śliczna blondyneczka, o którą spaceruje po peronie, w zielonym płaszczu.

W SZKOLE.

- Gapski, daj mi przykład obludy!
- Naprzykład, panie psorze, uczniowie z prawdziwą radością chodzą do szkoły.

TURYSTA.

- Twierdzi pan, że pobyt w Chinach był przykry? Dlaczego?
- Wszyscy patrzyli na mnie z ukosa.

MOŻNA I TAK.

- Jesteś dla mnie powietrzem!
- Chcesz przez to powiedzieć, że nie możesz żyć bezemnie? (Punch)

NIEDZIELNY NEMROD.

Niedzielny nemrod strzela do kaczek, ale trafia w powietrze.

- Strzelaj jeszcze raz — radzi przyjaciel — może kaczki nie dosłyszały twego strzału.
- (Le Rire)

ZIMNA KREW.

- Dozorca telefonuje do straży ogniowej: — W naszym domu wybuchł pożar!
- U kogo?
- U mleczarza!
- No, to niema strachu, wodę ma pod ręką.

BOHATER.

- Mecz bokserski „Fajtłapja” i „Guzdrałja”. Jeden z przeciwników, ugodzony sierpowym pada na deski, tuż obok sędziego.
- Czy mój przeciwnik jeszcze jest na ringu? — pyta się zniekanym głosem.
- Jest.
- W takim razie, niech mnie pan sędzia wylieza.

KRÓTKI DJALOG.

Sławny chirurg angielski, dr. John Abernethy, znany był nietylko z nieomylnych operacji, ale także z lakonicznego wyrażania się. Pewnego razu zgłosiła się do chirurga jakaś pani ze spuchniętą ręką. Między chirurgiem a pacjentką odbył się następujący dIALOG:

- Sparzona?
- Zgnieciona.
- Kompresy!
- Nazajutrz pacjentka zgłosiła się ponownie.
- Lepiej?
- Gorzej.
- Kompresy!
- Po dalszych dwóch dniach chora zgłosiła się znów do chirurga:
- Lepiej?
- Dobrze. Honorarjum?
- Gratis. Jest pani najmądrzejszą kobietą, jaką znam.